

Prenumerata w miejscu:

rocznie . . . . . rs. 3 kop. —  
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50  
kwartalnie . . . . . rs. — kop. 75

z przesyłką:

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40  
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20  
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

Za odnośzenie do domu kwartalnie  
kop. 10.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz (35  
liter) lub za jego miejsce.

za 2 — 6 razowe po kop. 4 za wiersz

za 7 — 10 „ „ „ 3 „

za 11 i więcej „ „ „ 2 „

Reklamy po 10 kop. za wiersz.

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

# TYDZIEŃ.

Kantor główny i ekspedycja w biurze Redakcyi, przy placu Bernardyńskim w domu Anfilowa. — Ogłoszenia, oprócz Kantoru Główn. przyjmują: księgarnia L. Chodźki w Piotrkowie, — agentura „Rajchman i Frenkler“ w Warszawie, — L. Janiszewski w Łodzi i księgarnia L. Kohna w Częstochowie.

Prenumeratę przyjmują: Kantor Gł.; księgarnia Chodźki w Piotrowie; Kohna w Częstochowie, oraz:

w Częstochowie W. Zieliński.

w Będzinie „ Janiszewski Stan.

w Brzezinach „ Szolowski Teodor.

w Dąbrowie „ Hlasko Antoni.

w Łasku

w Łodzi

w Radomsku

w Rawie

W. Gustaw Jurkowski

„ Janiszewski Leopold.

„ Ruszkowski Erazm.

„ Wesolowski Antoni.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

## OD REDAKCYI.

Przypominając szanownym prenumeratom, że czas już składać prenumeratę za kwartał 2-gi r. b., donosimy, iż po ukończeniu w przyszłym miesiącu obecnie drukującej się w dodatku powieści, rozpoczniemy niezwłocznie druk „Kapitana Coutanseau“ powieści Gaboriau, z czasów wojen Rzeczypospolitej francuskiej.

## LISTY Z NAD PILICY.

### II.

Przedmiotem dzisiejszej mojej pogadanki będą szkoły wiejskie, tak odnośnie do nauczania w nich, jak i co do utrzymania takowych.

Instytucje te, odgrywające tak ważną rolę w sprawie oświaty narodowej, aby odpowiedziały godnie swemu wzniosłemu celowi, powinny być otoczone szczególnie pilną i troskliwą opieką nie tylko samej władzy szkolnej, ale i wszystkich szlachetnie myślących członków społeczeństwa. W tej myśli nasz

prawodawca, wkładając na gminy obowiązek utrzymania własnym kosztem i staraniem szkół wiejskich, pozostawił tymże gminom możność i prawo wyboru odpowiednich osób na zwierzchników szkół i czuwania nad kierunkiem dzieci i wykładem w tychże.

Tymczasem nasze społeczeństwo wiejskie, dzięki dziwnej oziębłości i pewnego rodzaju apatii dla spraw gminnych, nie tylko nie otacza młodego pokolenia, uczącego się w szkołach wiejskich, należytą opieką, a nauczycieli którym powierzono to ważne stanowisko w gminie, odpowiednią pomocą i kontrolą, ale nawet pomija zupełnie kwestyję wyboru takowych, zostawiając onę w całości uznaniu władzy szkolnej.

Mówię tutaj naturalnie tylko o naszej okolicy, której obojętność w tym razie jest mi dobrze znana. Każdy zaś, sądząc, zgodzi się na to, że władza szkolna, opierająca nominację nauczycieli wiejskich zwykle tylko na wytrzymanym przez kandydatów egzaminie, nie jest w możności ocenienia ich na punkcie poglądów religijnych, moralnych i społecznych.

O ile ta obojętność gminy, dla sprawy oświaty ludu zgubną jest w skutkach, przekonałem się dowodnie w krakowie.

W jednej z gmin tutejszych znajdują się cztery szkoły, z których trzy istnieją od dawna, założone i utrzymywane dawniej stara-

niem i kosztem właścicieli majątku N., którzy nawet po przejściu ich pod zwierzchnictwo i kierunek dyrekcji naukowej łódzkiej, otaczają je ciągle swoją opieką i materyjalnem poparciem. Na czele tych szkółek pozostają nauczyciele wybrani dawniej jeszcze przez założycieli, a następnie zatwierdzeni na zajmowanych posadach przez władzę szkolną. Nauczyciele ci spełniają swe obowiązki z prawdziwym zamiłowaniem zawodu, z istotną korzyścią uczącej się dziatwy i z zadowoleniem władzy szkolnej, oraz miejscowej ludności.

Czwarta szkoła w gminie, została założoną przed dwoma laty, dzięki inicjatywie naczelnika powiatu, który potrafił przekonać ludność gminy o konieczności jej otwarcia. Gmina jednak uchwalwszy fundusz na otwarcie i utrzymanie tej szkoły, widocznie sądziła, że zrobiła już wszystko co do niej należało. W wyborze zwierzchnika dla niej nie brała żadnego udziału i do dziś dnia nie zdaje sobie sprawy z kierunku i wykładów praktykowanych w takowej. Zwierzchnikiem w niej, z rozporządzenia władzy szkolnej, została kobieta. Jakkolwiek wiele osób i ja sam jestem zdania, że kobieta przedstawia lepszą gwarancję dobrej kierowniczkich dziatwy wiejskiej, niż mężczyzna, to jednak w tym wypadku dzieje się wprost przeciwnie.

## WSPOMNIENIA

### Z Wędrowki Delegata

NAOKOŁO KILKU PARAFIJ.

Szkic humorystyczny

przez

Faustyna Świdarskiego.

(Ex-Bociana).

(Dalszy ciąg, patrz Nr. 12).

### VI.

Na tym padole plażu, wszyscy sobie radzą,  
że najlepiej drzeć tyka, kiedy się drzeć dadzą.

Niemasz podobno w dzisiejszych czasach ani jednego człowieka, któryby był z położenia swego zadowolony; z tego powstało jakieś zobojętnienie do pracy i jakieś dziwne marzenie, że zmieniawszy sposób do życia, do któregośmy od dzieciństwa nawykli, potrafimy stanąć wyżej i dogodzić zachceniom, jakie dziś w męzkiego, żeńskiego, a nawet i nijakiego rodzaju indywidualach do wysokiego stopnia wzrosły.

Z powodu tego kwasu i nieukontentowania, oraz niepamięci na zdanie poety: „ten pan zdaniem mojem, kto przestał na swoim“, tracimy materyjalnie wogóle wszyscy, tak w miastach i miasteczkach, jak w pałacach i wiejskich dworach osiedleni, dając wielkie zyski spekulantom i faktorom, którzy frymarcząc i korzystając z dziwnego snu naszego, podtrzymują nas dalej w błędzie, z wielkim zyskiem dla siebie i popychając nas w przepaść, z której po spełnieniu nie-

właściwych życzeń, trudno nam się wydobyć.

Odbywszy kilkamilową podróż, przybyłem do dóbr Smolice Wielkie, będących na liście delegacji mojej. Poprzewracane do góry nogami budowle folwarczne, pootwierane stodoły, w których nie było, pusty dwór z powybijanymi oknami, chudy pies, nie mogący nawet na mnie z głodu zaszczeakać, stara jakaś mizerna dziewczka — ot i wszystko co zastałem na gruncie — cały inwentarz żywy i martwy.

Usiadłszy tedy na pniaku przed opustoszałym dworem, jak Maryjusz na zwaliskach Kartaginy, oświadczyłem starej Urszuli po co do Smolic przybyłem. Ta drapiąc się po nieuczesanej głowie oświadczyła, że nie długo przyjdzie z krzaków leśniczy, stary Jakób, który mnie o wszystkim objaśni.

Dosyć obszerny, bo około 600 morgów obejmujący folwark w Smolicach, nie zły grunt pod lasem, młode zarosłe pragnące przy porządku wyrosnąć jak najprędzej, wydobywająca się z zarośniętych łąk z pomiędzy kretowin trawa, zdawały się prosić o pomoc, zapominając, że rozdrobione na mniejsze części w dzisiejszych czasach i uszlachetnione pracą, wyżywić mogą kilka familij i jeszcze niemało wydać produktów dla niepoświęcających się roli konsumentów.

Nie będę nudził czytelników opowiadaniem myśli moich i wrażeń jakich doznałem, oczekując parę godzin na przybycie starego leśnego.

Nareszeie przybył. Umieściwszy jak można było konie moje i Wieka, wynalazłszy dla mnie kącik w opustoszałym dworze — zapalił na kominku, a przeprosiwszy najpoczei-

wiej, że mi niczem nie może służyć, tylko trochę mleka, ziemniakami i paru jajami na twardo, poszedł przygotować owo pożywienie, a ja się tymczasem w kwaterze rozgościłem.

Zwiął się dosyć prędko pocziwy stary Jakób. Posiliwszy mnie, poczęstowany cygarem i tykiem z podróźnej mojej manierki, poprawiwszy drewek na kominku, zaczął opowiadać historję dóbr Smolice-Wielkie, w tych mniej więcej słowach:

— Ja tu już Wmpanie służę w tym dworze lat przeszło czterdzieści. Pamiętam jeszcze starych panów, którzy tu gospodarowali; pamiętam stare lasy, dziś już wyrąbane przez żydów, w których z nieboszczykiem panem, strzelaliśmy dziki, sarny, jelenie i wilki. Były to lepsze czasy — wszystko przepadło — jak kamień w wodzie, niema o czem gadać. Ta stara suka Spiewka, co się tu błąka po podwórzu, to wnuczka po starym Trębaczcu, co stanowił dziki tak, jak żaden pies dziś nie potrafi. Nie tak to dzisiaj, jak dawniej, co młodzi panowie, z jakiejś tam niemieckiej iglicówki albo z dubeltówki *Lefuszer*, strzelają do przepiórek i wróbli. Trzeba było dobrze skalkę okrzesać, proch świerzy na panewkę podsypać, aby trafić w łeb, albo w kaldon pod komorę odyńcowi.

Nieboszczyk dziedzic — świeć Panie nad jego duszą! — to mi zawsze przywoził z Krakowa z Krzemionek, gdzie jakiś czarownik Twardowski przed wiekami mieszkał, skalki do pojedynki, coś podobno po pięć za grosz. Oj, były to skalki!... Wielmożny panie, za każdym razem, jak cyngiel człek spuścił, to ogień i wystrzał pewny, jak orzech zgrzył — jakby tam tego ognia w kawaleczku krze-



Trzy szkoły w naszej gminie, kierowane przez mężczyzn, jak to wyżej wspomniałem, oddają rzeczywiście dobre usługi mieszkańcom; ostatnia zaś prowadzona przez kobietę, przedstawia wielkie braki i strony ujemne. Od dzieci uczęszczających do tej szkoły i od ich rodziców, wiadome mi są takie szczególności:

Skoro dziecko nowoprzybyłe do szkoły, wchodząc do sali, według starodawnego u włościan dotąd szczęśliwie zachowanego zwyczaju, powita obecnych słowami: „niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, zostaje przez nauczycielkę energicznie zgromione za tę niewłaściwość i ma natychmiast nakazane, aby nadal nie dopuszczało się podobnej zdrożności, ale żeby wchodząc do izby szkolnej zwracało się do przełożonej z powitaniem: „zdrawstwujcie barynia“.

Wykład katechizmu, a nawet nauka pacierza, dla dzieci nieznających jeszcze nawet alfabetu, odbywa się już w nieznanym im języku. Zdarzyło mi się spotkać dziecko, które po kilkumiesięcznym pobycie w szkole nie umiało się dobrze przeżegnać. O ile zaś taki system wykładu jest niepraktyczny i niezgodny z ustawą dla szkół wiejskich, wiadomo każdemu, kto tę ustawę czytał, lub kto zwiedzał inne szkoły w naszym kraju<sup>1)</sup>.

I czyja w tem wina? Jeszcze raz powtarzamy, że w znacznej części mieszkańców. Władza bowiem szkolna nie jest w stanie wiedzieć, jak uczą i wychowują dzieci w całej Dyrekcji naukowej, ale my możemy i powinniśmy wiedzieć, jak ich uczą i wychowują w naszej gminie. Skorzystać z pozostawionego przez prawodawcę mieszkańcom gmin prawa czuwania nad szkołami, wybrać odpowiednie grono ludzi znanych i wykształconych, któreby osobiście przekonało się o sposobie wykładu i kierunku w wspomnianej

<sup>1)</sup> Art. 49. Najwyższego Ukazu z d. 19 (31) grudnia 1864 r., między innymi tak mówi: „Przedmioty we wszystkich szkołach początkowych, wykładane być winny w języku rodzimym mieszkańców miasta, gminy lub wioski, których dzieci uczęszczają do szkoły, t. j. w polskim, rosyjskim, litewskim, niemieckim, przy czem następujące przepisy zachować należy:

a) jeżeli są dzieci różnej narodowości, w języku większości;

b) gdzie zaprowadzony oddzielny wykład religijny, ten ma się odbywać w rodzimym języku tych dzieci, dla których jest wykładany“ i t. d.

mienia więcej było, jak we wszystkich kapi- szonach, zapalkach i wszelakich dzisiejszych wymysłach, co się psu na budę nie zdadzą. Zapalają wszyscy, psztykają za przeproszeniem Wmpana wszyscy, a nie mają czem i do czego. Chuda fara, ksiądz pleban dzwoni. Dawniej człek wziął za krzemień, położył hubkę na nim, palnął krzesiwem raz, dwa, trzy, dmuchnął — i jest ogień! — a dziś Wmpaniel trzej patykiem o ścianę, jeżeli ci się będzie łaskawy zapalić, a jak się zapali wachaj smród siarki, co ci kopei pod nosem, dopóki uczciwszy uszy Wmpana, nie kichniesz i nie zgasisz ognia, a pies ci nawet nie powie „na zdrowie“, jak dawniej bywało. Dużoby opowiadać o dawnych czasach Wmpanie, które przeszły i nigdy nie wrócą. Państwo starsi nie długo po sobie pomarli. Wieczny odpoczynek racz im dać Paniel.. został się młody pan, objął gospodarstwo i... ożenił się.

Tu stary Jakób machnął ręką, pomilezał chwilę, poprawił na kominku, obtarł ukradkiem ciskając się do oczu łzę i tak kończył dalej:

— Nowe czasy Wmpanie, nowe chęci — my tam tego starzy zrozumieć nie możemy — ale, może to tak koniecznie być musi, dosyć, że młodemu panu było tu zaciasno. Nie mógł się wyżywić i wystarczyć na utrzymanie domu, chociaż za nieboszczyków nie raz, o! nie raz Wmpanie było tu dosyć gości i przyjaciół bardzo gościnnie podejmowanych w domu, a starszy pan podochociwszy sobie, śpiewał piosenkę, com się jej jak pacierz nauczył:

„Nie tak in illo tempore bywało  
Mości Cześniku zaeny mój sąsiedzie!  
Było dość złota, a wydatków mało,  
Piliśmy własny miodek przy obiedzie“.

szkole, w danym razie spisać kategorycznie wady i ujemności, wnieść sprawozdanie takie do naczelnika dyrekcji, wybrać i przedstawić do zatwierdzenia innego nauczyciela — oto nasz obowiązek, który wypełnić powinniśmy ściśle, bez żadnych pobocznych względów, jeżeli nie chcemy zasłużyć na słusne potępienie młodszego pokolenia i wyrzuty własnego sumienia<sup>2)</sup>.

A teraz jeszcze słówko o środkach utrzymania szkół wiejskich.

W sąsiedniej nam guberni kieleckiej, we wszystkich gminach uchwalono i przyjęto zasadę, że każdy żonaty mieszkaniec gminy, płaci składkę szkolną według normy uchwalonej na zebraniu gminnym; u nas zaś, oddalonych o wiorstę od granicy tejże guberni, składka szkolna opłaca się w stosunku do ilości posiadanych morgów.

Pomijając milezieniem samą niesprawiedliwość podobnego poboru szkolnego podatku, o czem zresztą już nie raz pisano, zwracam uwagę tych, którzy będą czytać te moje uwagi, że praktykowany u nas powyższy system jest wadliwy i w innym kierunku; włościanin nasz bowiem, w ogóle trzyma się tej zasady: „kiedym zapłacił, powinienem korzystać“. Otóż gdyby każdy opłacał składkę szkolną, więcej by dzieci korzystało z dobrodziejstwa oświaty; dzisiaj zaś bardzo mało jest u nas rzemieślników, służących i wyrobników, którzyby do szkoły dzieci swe posyłałi, gdy tymczasem w sąsiedniej guberni dzieje się odwrotnie.

Dobre przykłady, niechaj nas uczą.

Nadpoliczanin.

<sup>2)</sup> Art. 38. „Nauczyciele i nauczycielki szkół początkowych gminnych i wioskowych, wybierani będą z pomiędzy osób znanych z nieposzlakowanego prowadzenia się, bądź przez samo zebranie gminy lub wioski, bądź też za wiedzą i zgodą tegoż zebrania, przez wójta gminy z ławnikami i sołtysami. Wybraną osobą zatwierdza naczelnik dyrekcji naukowej i t. d.

## WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Zatwierdzony został na urządzie wójta gminy Dąbrowa-Widawska, w powiecie łaskim, włościanin Wojciech Broszyński; kandydatem zaś jego mieszczanin Franciszek Pluciński.

— Ale ja tu już za długo bałamucę, a Wmpan z drogi wypocząć musi. Jak Wmpan pozwoli to jutro do dnia przyjdę, rozpalę ogień i opowiem zanim się dobrze rozwidni, reszta mojej historii.

Zważywszy, że *septem horas dormire, sat est* — poprosiłem starego Jakóba, aby o 5-jej rano przybył do mnie i pożegnałem pocziwego człeka.

Wyszedł — a idąc około okien mojej sypialni, kończył piosnkę, nucąc ją sobie pocichu:

„Teraz z laseczką idzie młodziak bład,  
Licznych słabości widać na nim ślady,  
A czy to starzec, czy to gołobroda,  
Wszystko to kuso, bo dziś taka moda“.

Ponieważ sąsiedzi moi utrzymują, że czasami nie złe wiersze *robię*, dorobiłem więc jeszcze jedną strofkę do starej piosnki Jakóba:

Dawniej dziewczęta wstawały o świcie,  
Były ubrane, skromnie, przyzwoicie;  
Dziś śpią w dzień biały, bo holdują modzie,  
A tak opięte, jak staplane w wodzie.

Podumawszy jeszcze chwilę, owinąłem się w kołdrę, przyłożyłem do poduszki... a co się dalej działo, w następującym rozdziale opowiem.

### VII.

I w dalszym ciągu, *modo polonico*  
Každy z szlachcica jak może drze tyko.

Obudziłem się po trzecim pianiu koguta, który w Smolicach Wielkich piał regularnie i służył jak stary Jakób, bo i ten punktem o godzinie 5-tej rano, jak mi zdeklarował się, przybył, ogień na kominku rozniecił i zaczął dalsze opowiadanie:

— Jak mówiłem, młodemu panu było tu zaciasno. Podatki zalegały, nie było z czego żyć; ratował się lasem, który wkrótce

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— (Nadesłane). Szanowny Redaktorze! Projekt uczenia J. I. Kraszewskiego za pomocą wieczystego stypendjum przy *miejscowym gimnazjum*, bez wątpienia powinien zasłużyć na uznanie myślącego ogółu. Podzielając najzupełniej szlachetną myśl wnioskodawcy, w Nr. 12 „Tygodnia“ rozwinięta, niżej wymienieni, zgromadzeni na biesiadzie przyjacielskiej, złożyliśmy tymczasowo 131 rs., (po szczególe: M. T.—1 rs., S. P.—2, P. H.—3, K. M.—5 rs.; T. J., T. B., F. B., S. M., R. P., W. Ł., S. M., A. C. i S. W. po 10 rs.; J. J. i J. M. po 15 rs.), na rzecz projektowanego stypendjum, z zastrzeżeniem, że stypendjum to nietylko od miasta, lecz i od okolicy Piotrkowa, ku uczczeniu Jubilata ufundowanem i ofiarowanem będzie.

Załączając wspomniane rs. 131, pozostaję z należnym szacunkiem

Rolnicy.

— Pierwsze posiedzenie nowej Rady Nadzorczej straży ogniowej, odbyło się zeszłej niedzieli i, o ile wiemy, dość energicznych zapadło na niem postanowień.

Między innymi, uchwalono zatwierdzić szczegółowe instrukcje dla osób, należących do straży, a to w myśl § 6 lit. c obowiązującej ustawy; jak również, postanowiono wezwać na pewien czas specjalnego instruktora, na potrzebę czego kilkakrotnie „Tydzień“ zwracał uwagę swą już dawniej, narażając się tylko wówczas, na rozmaite przez to, iście dziecinne zarzuty...

— Sądy gminne. Nikt może tak jasno i tak racjonalnie nie wykazał dotąd stanowiska, jakie zajmują w ustroju naszym społecznym sądy gminne, jak to uczynił w odczycie swoim publicznym niedawno prof. Miklaszewski w Warszawie.

Porównywając organizm społeczny z organizmem w znaczeniu fizjologicznym, p. M. doszedł do wniosku, że tak w jednym jak i w drugim ogólne zdrowie zależy od prawidłowego funkcyjonowania pojedynczych organów; że jak w organizmie zwierzęcym podlegać ono musi pewnym prawom naturalnym, tak w organizmie społecznym musi być pod-

zmarował i wyniszczyl; nie było co robić — ogłosił, że chce sprzedać Smolice. Wnet zgraja faktorów z różnych stron świata zaczęła się zwać.

Wmpanie! ja prosty człowiek, bez nauki, ale jabym się nigdy im nie sprzedawał; jest to banda, która aby tylko zysk jaki dla siebie przycapić, najpocziwzego człeka na szubienicę zaprowadzi, a Chrystusa Pana, gdyby drugi raz na świat przyszedł, nie za trzydzieści, ale za dziesięć srebrników zaprzeda.

Zabraniają zebrać nie mającym co jeść biedakom, a nie pakują na całe życie do kryminału albo nie wieszają faktorów, szulerów, obdzieraczy, lichwiarzy i wszelkich tego rodzaju publicznych złodziei.

Niedawno Wojtek Magiera, biedny komornik, któremu żona i dzieci z głodu umierały na przednówku, a żyły tylko jagodami i grzybami, ukradł pół korca ziemniaków z dołu — poszedł na rok do więzienia, żona i dzieci zmarowały się, wymarły. Wójt gminy, kazał go związać i odstawić do sądu; a tym złodziejom, co mojego młodego pana okradli, oszukali i do skóry obdarli, i drugiego co po nim kupił, wprowadzili w największe kłopoty i błoto, porwawszy obydwom ze trzy tysiące rubli — kłaniał się pan wójt do samej ziemi, jakby jakim, Boże odpuść, pocziwym ludziom. Dużoby o tem mówić, bo to takich porządnie ubranych cyganów, dużo się zanim pan sprzedał, w Smolicach przewinęło.

Krótko mówiąc, przed trzema laty przyjechało najprzód dwóch lapserdaków, dla większej parady ekstrapocztą, a ja tu widzę nie raz jak bogaty, uczciwy, stary kupiec Aron Krakowski, za kupnem zboża jednym koniem jedzie, choć nie było wypadku, aby kto prze-



dane pewnym formom, bądź obyczajowym, bądź prawnym.

Tak jeden organizm jak i drugi ulega często pewnym zbożeniom, pewnemu stanowi anormalnemu. Przytrafiają się niekiedy zaburzenia organizmu mniej groźne, w którym to razie wystarczającym bywa użycie środków poprostu higienicznych, bez uciekania się do środków leczniczych.

Otóż taka higiena, odnośnie do stosunków społecznych, opierać się powinna przede wszystkim na znajomości stosunków miejscowych, obyczajów, zwyczajów, na indywidualności narodu, na jego tradycji.

Lekarzami owych drobnych zaburzeń, nieporozumień w organizmie społecznym, zdolnymi przez umiejętne zastosowanie higienicznych środków, godzić sprzeczności i nieporozumienia pojedynczych jednostek w narodzie, są wogóle specjalne potemu instytucje, a w szczególności — *sądy gminne*.

Jedne sądy gminne dzisiaj mogą stać na tem wysokim stanowisku, jakie cechować powinno władzę sądową, gdyż one tylko znają ludzi spór z sobą wiodących, oraz przyuczyny, które go wywołały i najdzielniejsze środki do jego załagodzenia.

Głównem zadaniem sądów gminnych jest jednanie wzajemnie stron na drodze polubownej. Ale aby sędzia mógł spełnić to szczerne zadanie, powinien posiadać szczególne zaufanie i miłość miejscowej ludności. Sądy gminne mogą się z wszelką łatwością rekrutować z ludzi potemu odpowiednich, jako sądy z *wyborów*. Dlatego też w Cesarstwie i sędziowie pokoju są wybieralni, co byłoby bardzo pożądanem i dla tutejszego kraju.

Przechodząc do rozbioru działalności sądów gminnych, szanowny profesor zaznaczył naprzód ujemne strony dawnych sądów wójtowskich, a mianowicie:

1) Brak wykształcenia w ich przedstawicielach; 2) zależność od władzy administracyjnej; 3) wyodrębnienie z ogólnej organizacji sądowej. Wprowadzone do kraju naszego w 1876 z. wraz z reformą sądową sądy gminne, uniknęły w znacznej części tych niedostatków: 1) stanowiska sędziów zajęli po

większej części ludzie z wykształceniem, chociaż niedokładność list wyborczych stanęła w tym względzie na przeszkodzie; 2) władzę sądową odłączono od bezpośredniego wpływu administracji, przez co sąd zyskał pewną, aczkolwiek niezupełną jeszcze niezależność; 3) sądy gminne wcielono do ogólnej organizacji sądowej, dano im bowiem wspólną z sądami pokoju instancję apelacyjną — sądy zjazdowe.

To też rezultat ich działalności okazał się bardzo pocieszający, czego dowodem jest duży procent spraw zakończonych przez sądy gminne polubownie, oraz mały procent apelacji od wyroków tych sądów. Twierdzenie to poparł p. M. danymi statystycznymi.

Odzywając się jednak z wysokim uznaniem o działalności sądów gminnych i przytaczając strony ich światła, nie pominął szanowny prelegent i stron mniej światłych, które zdaniem jego są następujące:

1) Mały jeszcze zapas wiadomości prawnych; 2) szeroko rozgałęzione i nielitościwie wyzyskujące lud pokątne doradztwo; 3) powolność w rozpatrywaniu spraw, z której korzystają drobni kapitaliści, nabywając od zniecierpliwionych stron najsluszniejsze pretensje za bezcen; 4) mały nadzór nad pisarzami, którzy dopuszczają się nadużyć.

Żądania, jakie przy zakończeniu swej prelekcji p. M. postawił na przyszłość, pragnąc dalszego rozwoju tej instytucji, są następujące:

1) Gruntowniejsza znajomość prawa, a szczególnie kodeksu cywilnego; 2) przyjmowanie skarg ustnych, co usunęłoby pokątne doradztwo; 3) szybsze załatwianie spraw, co wykorzeniłoby nabywanie pretensji za bezcen; 4) większy nadzór nad pisarzami, a szczególnie usunięcie ich od wszelkich stosunków z interesantem; 5) dostarczenie sądom gminnym większych środków materialnych, a sędziom praw służbowych, jakie posiadają sędziowie pokoju; 6) usunięcie wpływu administracji przy wyborach, a natomiast oddanie tych wyborów pod nadzór prezesa zjazdu i przedstawiciela władzy prokuratorskiej; 7) surowszy nadzór nad wykonywa-

niem wyroków sądów gminnych, lepsze urządzenie arestów i t. p.; 8) przyjmowanie skarg i rozstrzyganie sporów i po za obre-  
bem kancelaryi; 9) rozjaśnienie nie jasnej dotąd sprawy działów spadkowych. M. D.

— Komitet sanitarny. Na posiedzeniu komitetu, w dniu 22 (10) marca poddane były pod dyskusję następujące kwestyje:

1) Ponieważ referat o zbadaniu wody studzien miejskich, dawniej przedstawiony, nie otrzymał praktycznego zastosowania, z tego więc powodu ponownie przyjęto rezolucyję, raz już przez dwóch członków podaną, aby czasowo te studnie, w których woda uznana została za nieczystą, zostały odznaczone, aby woda reszty studzien w dalszym ciągu była badana i aby wszystkie studnie, przy ścisłej nad nimi kontroli, mogły być doprowadzone i utrzymane w należytym porządku. Przedstawiono rezultat ze zbadania wody w jednym z browarów, przyczem wyrażono życzenia, aby studnia, z której się używa woda do warzenia piwa, była albo według wskazań uporządkowana, lub też zupełnie w innem wykopana miejscu. Postawiono także sprawę obejrzenia wody w młynie parowym; a ponieważ w tymże młynie znajduje się piekarnia, uchwalono poruczyć osobnej komisji stwierdzenie stanu rzeczy na miejscu, co też w dniu następnym spełniono i możliwym nieprawidłociom zapobiegnięto.

2) Nie poraz pierwszy poddawano dyskusji zwyczaj urządzania u nas miejsc ustępowych w sąsiedztwie mieszkań. Wszystkie domy w ten sposób zabudowane, a zwłaszcza dwa z nich więcej zaludnione, nie w szczególnych znajdują się warunkach zdrowotnych; z tych przynajmniej domów co najrychlej wypadałoby miejsca ustępowe dalej od mieszkań odsunąć, a zanim to nastąpi, bardzo często doły kloaczne oczyszczać, drzwi od ustępów szczelnie zamykać i w samych ustępach wzorową utrzymywać czystość.

3) Poręczono wydziałowi, opiekującemu się wiktuałami i napojami, rozwinąć o ile mo-

ciwko niemu choć jedno złe słowo wyrzekł. Żyd czy chrześcijanin może, jak chce, być poczciwym; ja to wiem Wmpanie i znam nie mało zacnych starozakonnych.

Przyjechali więc pocztą i oświadczyli mojemu panu, że zaraz nazajutrz, strasznie bogaty fabrykant fortepianów, mający śliczną kamienicę, przyjedzie dla zamiany jej na Smolice; że mój pan strasznie dobry interes zrobi, bo córki i matka tego pana, za żadne pieniądze w mieście mieszkać nie chcą i gwałtem rwą się na wieś. Jak się potem dowiedziałem od jednego z tych Judaszów, co się z drugimi pokłócił, to oni tak interes kierowali, że matce i córkom nabili głowy, jakie to straszne zyski z dóbr ciągnąć można, jak to tu kawalerowie czwórkami, strzelając z batów, do panien zajeżdżają, z lokajem w libery i herbami na guzikach, jak to w kościele ksiądz będzie paniom kropidło podawał, jak się będą chłopci do samej ziemi jaśnie pani czapkami kłaniać — dość, że je tak otumanili, że nie było co lepszego do roboty, tylko kuć żelazo póki gorące. Naszej pani, tak samo, jak zaczęli przedstawiać jak to ona w mieście, jako właścicielka takiego pałacu będzie paradować, jak się będzie jeszcze więcej po cudacku jak na wsi ubierać, jak ją będą wszyscy jako szlachciankę wysoko uważali, dosyć na tem, że targ ubili. Pan mój pojechał od św. Jana na właściciela kamienicy, a pan majster fortepianów został dziedzicem dóbr ziemskich Smolice Wielkie, zapłaciwszy za to niespodziewane szczęście, znaczną sumę faktorom, podziękowawszy im najserdeczniej z zapewnieniem wdzięczności, aż do śmierci.

Dla wylgania większego procentu od faktorowania w sprzedaży, kamienica warta może dwadzieścia, była przyjeta w szacunku sześćdziesiąt tysięcy rubli; Smolice zaś warte może także tyle, toż samo w takiej cenie

przyjęto — dosyć, że pan fortepianista jeszcze tam coś mojemu panu dopłacił, co prawie na przeprowadzenie wystarczyło; resztę wzięli faktorzy.

Niedługo zmieniło się wszystko. Pan mój nie mogąc sobie z długami dać rady na kamienicy, której dochody na najlichsze utrzymanie wystarczyć nie mogły, nie mając żadnego zatrudnienia w mieście, przez tych samych faktorów, dawszy im duże wynagrodzenie, zamienił się na jakąś tam koloniję, w której za samą kapustę ma mieć dochodu 1500 rs., a za letnie mieszkanie drugie tyle; pani zaś za indyki i gęsi 800 rs. Tak mi tu jeden z przybyłych faktorów powiedział; jeżeli to prawda — byłoby nie źle — ale bardzo wątpliwe.

Nowy dziedzic Smolice, który tak świetnie we śnie marzył, poznawszy na jawie czem gospodarstwo na wsi pachnie, przynębiony napadami wierzyteli, komorników, sekwestratorów i tym podobnych *smolków*, zawezwał także tych samych faktorów, którzy natchmiast sprowadzili bardzo bogatego wylegantowanego dziedzica, niemającego ani dychacza w kieszeni, pajaca udającego kapitalistę, poprostu uczciwszy uszy Wmpana, posługacza swego, za pomocą którego łatwowiernych oszukiwali. Ten, dawszy panu fabrykantowi fortepianów włożone mu w łapę przez faktorów, na przeprowadzenie się napowrót do miasta 500 rs., zapewnił mu jeszcze 6,000 rs. na hypotece, które jak nasz ksiądz proboszcz utrzymuje, odbierze „jak rak świnię, a dyjabł nogę złamie“.

Przybyły nowonabywca, elegant, po prostu za przeproszeniem Wmpana tłuczybruk miastowy, co się podobno w mieście do tańcowania najmował, wysiadłszy z bryki wszedł na parkan, przyjrzał się Smolicom przez szkiełko powieszzone na sznurku na nosie, zostawił na swoje miejsce jako plenipotenta je-

dnego faktora — odjechał i już go też oko ludzkie nie widziało.

Pan plenipotent chcąc odebrać z powrotem 500 rs. zadatku dane na Smolice, wszystko co tylko było wymłócił — siano, słomę i plewy; porządki gospodarskie, jakie tam były, koni kilka, krów i owiec co było, nawet parkany i ploty, sadzonki około dróg na opał sprzedał — a zabrawszy za to wszystko z 1000 rs., zarobiwszy drugie tyle, odjechał na cztery wiatry, nie zostawiwszy nic na gruncie, tylko mnie, niezapłaconą za służbę dziewczkę — i biednego psa, który się tu jeszcze po podwórzu włóczy.

Na tem zakończył stary Jakób swoje opowiadanie. Jak było można czynności dopełniłem i stan dóbr władzy mojej przedstawiłem. Wicek zajechał i ruszyliśmy dalej.

Każdy pewno postąpi według praw sumienia, Jeżeli będzie deptał kółko przeznaczenia, Gdy nie może popuścić, jak za króla Sasa To pan na swoich śmieciach, niech przyciągnie pasa. A pani mając kłopot i biedę na względzie, Zamiast patrzeć w Journale — niech sędzi, niech prze-  
[dzie —

A pewno będzie lepiej. Raczcie poprobować I tylko trochę życie *zdyjogenesować*. Będziemy w krótkim czasie szczęśliwsi wreszcie, Szlachta na roli przodków, fabrykanci w mieście. Prawda, że czasy ciężkie — każdy to powiada; Ale nie ten człowiekiem, co w trosee upada, Ale ten, co choć w ciężkiej, przykrej życia porze, Świętą ziemię pradziadów, ze łąz pługiem orze, A co mu zostawili ojciec albo matka, Z pracą, wiarą, nadzieją, broni do ostatka ?).

1) Opisując dobra Smolice Wielkie, bez żadnej przesyady zdjąłem obrazek prosto z natury; zmieniłem tylko nazwisko dóbr, które dziś jeszcze do siebie przyjsz nie mogą, a nowy dziedzic, który je od Towarzystwa Kredytowego kupił, nie wiem kiedy koniec z kołcem zwiąże; przy usilnej jednak jego pracy — jest w Bogu nadzieja. (Przyp. autora.)

(d. c. n.)



zna troskliwą pieczę nad restauracjami, garkuchniami, cukierniami, jatkami, szynkami, piekarniami, sklepami mięsnymi i wogóle nad sprzedarzą wszelkich pokarmów i napojów.

4) Ze względu na zbliżającą się ciepłą porę, uznano za konieczne co najrychlej zająć się oczyszczeniem podwórzów, rynsztoków, przyprowadzeniem do porządku studzien; aby wszystkie wschody, korytarze, szczególnie w części miasta żydowskiej, były poumywane, ściany przy nich powybielane, ażeby szynki, sklepy, garkuchnie, również były oczyszczone. Śmietniki zalecono od sąsiedztwa ze studniami i mieszkaniami usunąć, doły na śmieci aby nie były większe nad dwa arszyny długości i szerokości, zaś półtora głębokości; gdzie podwórka małe, tam urządzić małe kryte dla śmieci wózki; z przedmieści przy pierwszej sposobności gnoje z podwórzów powywozić, sadzawki w podwórzach przesiąkłe gnojami pozasypywać, gdzie niema miejsce ustępowych takowe pourządzać. — Obecny na posiedzeniu p. prezydent miasta przyjął na się obowiązek rozesłania mieszkańcom odpowiednich rozporządzeń i pociągania następnie opieszalych do odpowiedzialności prawnej.

Uchwalono także poddać ścisłej kontroli mieszkania w suterrenach i starać się o zamknięcie tych z nich, gdzie korytarze są ciemne lub ślepe... Zalecić, ażeby nigdzie w korytarzach, przy wschodach nie utrzymywano śmieci, zlewki i wogóle żadnych nieczystości; ażeby tychże nieczystości nie wylewano przy progach, przy bramach, pod oknami—słowem w pobliżu mieszkań.

5) Z powodu, iż kilku członków komitetu nbyło, a niektórzy znowu przyjętych na siebie dobrowolnie zobowiązań nie wypełniają, postanowiono do składu komitetu zaprosić osoby chętne i czynne; miasto pod względem sanitarnym podzielić na mniejsze niż dotąd działy, co się też w miarę przybywania członków uskutecznia, jak na przykład: plac pobernard. wraz z progim. i domem Strzeleckiego wziął na siebie p. Dobrzyński, ulicę Bykowską do Strawy p. Fab., Stary-Rynek z przyległościami D-r Krot.; Wielka Wieś, Krakowskie-Przedmieście, Sulejowska ulica, jak dotąd, opiekunów nie mają...

Z uchwał powyższych został spisany protokół dla przedstawienia władzy wyższej, zaś wykonanie tych uchwał w wysokim stopniu od dobrej woli i zrozumienia własnych interesów samychże mieszkańców zależy. Chcemy wierzyć, że ci przynajmniej, którzy te wspólne potrzeby rozumieją, nie tylko prawnego przymusu uniknąć zechcą, ale przeciwnie do zaprowadzenia i utrzymania czystości sami, gdzie tylko można, przyczynią się i dopomogą... A. S.

— Odezwa p. Prezydenta miasta. Po obradach komitetu sanitarnego, p. Prezydent miasta rozesłał do wszystkich właścicieli miejscich odezwe, wyszczególniając wszystko, na co najpierwej zwrócić należy uwagę, aby powrócić do porządku i czystości. Odezwa poleca utrzymywanie w porządku studni, podwórzów, rynsztoków, śmietników, dołów kloacnych i miejsc ustępowych, również poumywanie najrychlejsze schodów, korytarzów, pobielanie i oczyszczenie ścian przy wschodach, w szynkach, sklepach wszystkich, a szczególnie z wiktuałami i utrzymywaniu w tychże miejscach podłóg w należytej czystości. Wzywa także do baczności nad suterrenami, jak również poleca obywatelom przedmieści pociążyć co najrychlej swe podwórza, doły na śmieci i kloacze nieczystości, które mają być od studni usunięte. W małych podwórzach zaleca się zaprowadzenie na śmieci małych krytych wózków.

W razie niespełnienia zaleceń, winni i opieszali mają być pociągani do prawnej odpowiedzialności.

— Komitety sanitarne wytwarzają się obecnie i po miastach powiatowych naszej guberni; urząd lekarski rozsyła wszędzie odpowiednią pod tym względem instrukcję.

— Rozległe dobra Chorzenice w powiecie radomskim (105 włók, bez służebności), nabyte przed sześciu laty przez dotychczasowego właściciela za 65,000 rs., po sprzedaniu lasu za 90,000 rs., obecnie sprzedane zostały za 95,000 rs.

— Pokłady węgla kamiennego brunatnego odkryto w dniu 24 lutego (8 marca) r. b., w majątności Wysoka-Pilecka w powiecie będzińskim, w gminie Rokitno-Szlacheckie.

— Towarzystwo dramatyczne p. Texla zjeżdża na święta Wielkiejnocy i pozostanie już w naszym mieście do sezonu warszawskiego.

— Czytelnicy „Tygodnia“ pamiętają zapewne sąd nasz o J. Słowackim jako dramaturgu i rozbiór „Mazepy“ pana B., zamieszczony w naszym piśmie—rozbiór, który wywołał tyle namiętnych przeciwko nam wystąpień, a nawet nieuczynnych podjazdów. Nie będzie zatem zbytecznym, gdy przytoczymy tu opinię w tej kwestyi Dra Bełkowskiego, profesora na uniwersytecie Jagiellońskim, z którą tenże dał się słyszeć w tych dniach w Warszawie, na publicznym odczytaniu. Oto co pod tym względem pisze „Gazeta Polska“ w Nr. 66:

„Nie poznawszy ludzi z ich spraw i własnego doświadczenia, Słowacki dowiadywał się o nich z utworów znakomitych artystów; ztąd pierwszorzędnym poeta, posiadający bogatą imaginację, niewyczerpany zasób farb, mistrz w budowie wiersza, w wielu razach zdaje się kopiować, a przynajmniej naśladować cudze utwory. Nie mogło być inaczej: treści i wzorów kraina fantazyi nie dostarczała, w świecie poeta szukać ich nie chciał.

Prelegent słusznie twierdzi, że przy takim usposobieniu Słowackiego, dramat był polem talentowi jego najnieodpowiedniejszem, bo tu głęboka znajomość charakterów ludzkich i gry namiętności jest konieczną potrzebą. Nie biorąc ich ze świata, poeta czerpał je w utworach starożytnych i nowoczesnych mistrzów i uległ mianowicie wszechwładnemu wpływowi Szekspira. Czy potężny prawdą wzór, przeniesiony w krainę fantazyi, mógł zachować swój charakter, to wiele wątpliwe“.

— Pracownia chemiczna. Pan Wł. Leppert, asystent warszawskiego Uniwersytetu, otworzył na ulicy Elektoalnej w Warszawie, przy aptece Karpińskiego, pracownię chemiczną higieniczno-lekarską.

W zakres działalności laboratorium pana L. wchodzi:

1) Wszelkie rozbiory, wchodzące w zakres zoochemicznych i uroskopijnych poszukiwań, jak jakościowe i ilościowe analizy moczu, kamieni moczowych, różnych wydzielin i płynów patologicznych i t. d.

2) Oznaczenie higienicznej i technicznej wartości zyczejnej wody.

3) Higieniczne analizy mleka, wina, piwa, wód mineralnych i innych napojów.

4) Wykrycie wartości lub zafałszowań, zwyczajnych artykułów domowych: chleba, mąki, mięsa, masła, kawy, cykoryi, herbaty, soli, octu, nafty, oleju i t. d.

5) Określenie natury ciał barwnych, jak farb malarskich albo pokojowych, likierów, cukierków, kolorowych zabawek dziecięcych i t. d.

6) Poszukiwanie arsenu w tapetach, materjach, zabawkach i t. d.

7) Oznaczenie wartości lub natury, środków lekarskich, przeciwważających i powszechnie używanych.

O znaczeniu i potrzebie egzystencji takiego laboratorium, zbytecznym byłoby przekonywać ludzi światłych. Analiza chemiczna na każdym kroku jest nam potrzebną, a zwłaszcza ze względów zdrowotnych. Obyśmy tylko umieli zrozumieć to, co ona przed nami odkrywa i potrafili korzystać z jej wskazówek i ostrzeżeń!...

## ROZMAITOŚCI.

— O wyborach gminnych „Zapadnaja poczta“ pisze:

Wydaje się nam, że porządek wyborów gminnych powinien doczekać się przeobrażenia i rozstać się z praktykowanym dotąd patryjarcalizmem. Niepodo-bienstwo jest, aby ustawa przewidywała szczegółowe prawidła wyborów; musiała ona zostawić zastosowanie ogólnych zasad administracyi. Jak zaś ta postępuje, widzieliśmy nie raz jeden.

Stosownie do miejscowości sprawa cała przybiera rozmaite postacie. Najeździe atoli dzieje się w następujący sposób. Przed wyborami nie formują się bynajmniej ani listy wyborców, ani listy kandydatów do wybrania. W dzień oznaczony tłum włościan, liczący nieraz kilka tysięcy głów, schodzi się przed urząd gminny. Następnie zjawia się naczelnik powiatu, a wytłomaczywszy cel zebrania, wzywa obecnych do wymienienia kandydatów na urząd wójta. W tłumie zaczyna się gwar, a pośród tego dosłyszec się daje wymienienie kilku nazwisk.

„Tak znaczył bratę, takoj-to i takoj“—mówi naczelnik, wybierając sobie z pośród wielu wymienionych dwa nazwiska (dla czego dwa a nie trzy lub cztery?). Tłum kłania się... oponentów przyzywa się do milczenia... Kto głosuje za Janem — woła naczelnik — niech idzie na prawo, kto za Piotrem, na lewo! Zaczyna się podział na dwa obozy, przy czem tłum rozwija rozmaite wątpliwości, która ręka liczy się za prawą, a która za lewą. Następnie liczenie głów i sprawa zatwierdzenia się. Czasem głosowanie odbywa się za pomocą zdejmowania czapek, kto za Janem—i zatrzymywanie czapek, kto za Piotrem.

Czy taka procedura wyboreza, przy apatyi i tępości włościan może być uważana za coś rozsądnego i właściwego?

Pytanie to stawia „Zapadnaja Poczta“, my zaś pozwalamy sobie powtórzyć je za nią!

— Ustawa na zasadzie swobód politycznych. „Mołwa“ rosyjska proponuje współplemiennej swej braci bułgarskiej ustawę, do której, niepotrzebując udawać się daleko po wzór i modłę, użyła podstaw i wskazówek gotowych, blisko, tuż pod ręką się znajdujących. Oto punkta ustawy, opartej na wolności narodu:

1) Zgromadzenie narodowe składa się z obywateli, wolnymi głosami, podług wskazówek księcia wybranych.

2) Zgromadzenie ma charakter przeważnie obradowy. Książę ulega woli zgromadzenia, jeśli zgodzi się na to.

3) Jeśli nie zgodzi się, ma prawo postępować samodzielnie i samostnie, znalazłszy w zgromadzeniu, choćby jedną osobę, z nim się zgadzającą, — gdyż prawda istotna może mieć się w jedności.

4) Opodatkowanie kraju należy do zgromadzenia; rozkład i powiększenie podatków, tak pod względem ich skali, jak i rodzajów, jest wyłącznym obowiązkiem księcia.

5) Wolność obrad jest nieograniczona, z wyjątkiem tych wypadków, w których książę uzna za potrzebne ograniczyć takową.

6) Izba jest wolną. Można rozprawiać o wszystkim prócz ustawy niniejszej i punktów, z których się składa.

7) Administracyja odpowiedzialną jest przed sumieniem własnym i przed księciem. (G. P.).

— O wpływie pół roku na odżywianie organizmu nader zajmujące dane zebrał i podał teraz angielski D-r Richardson. Materjał dla danych przeważnie dostarczyły więzienia cel nowe. Więźniów trzymano w możliwie jednakowych co do powietrza ciepłoty i pokarmów warunkach; odzież i ruch również były zbliżone. W przeciągu lat dziesięciu zważono 4000 więźniów, a wazenie odbywało się ostatniego dnia każdego miesiąca.

Doświadczenia powyższe wykazały, iż ciężar ciała zmniejsza się w styczniu, lutym i marcu (w ostatn. najwięcej); zaś przyrost zaznacza się w maju (0,01%), w kwietniu, w lipcu, w czerwcu i sierpniu (0,70%), po czem znowu ma być: we wrześniu (0,21%), październiku, listopadzie (0,04) i grudniu (0,03%).

W jesiennej i zimowej porze więcej ciężaru ciała u- bywa; zaś podczas wiosny i lata, wtedy, gdy się rusza cała przyroda, i w organizmie ludzkim pewien przyrost się objawia. Dla higienicznego leczenia niemało z tych danych czerpie się wskazań, a także dowodów i stwierdzeń... (Zdrow. Nr. 5).

— Tylko dobre wyroby budzą chęć naśladownictwa i konkurencyi, dlatego też kapsułki smolowe Guyot'a, tak zbawienne i skuteczne w leczeniu kataru, dychawicy i suchot, musiały uleść temu losowi i znalazły wielu naśladowców. Lecz p. Guyot ręczy tylko za wyrób zawarty w flakonikach, mających etykiety z jego podpisem trzema kolorami drukowanym.

Kapsułki Guyot'a znajdują się prawie we wszystkich aptekach.

## Licytacyje w guberni Piotrkowskiej.

W guberni piotrkowskiej odbywać się będą następujące licytacyje:

W dniu 9 (21) kwietnia r. b. w rządzie gubernialnym piotrkowskim, na dzierżawę robót i reperacyje w r.



1879 traktów klasy I-ej w granicach powiatu rawskiego, guberni piotrkowskiej.

W dniu 5 (17) kwietnia r. b. o godzinie 12-ej rano, w urzędzie powiatowym radomskim, na wybrukowanie części ulicy Długiej w m. Radomsku.

W dniu 9 (21) kwietnia r. b. o godzinie 11-ej rano, w rawskiej radzie powiatowej dobroczynności publicznej, na budowę szopy drewnianej na podwórzu szpitala w m. Rawie.

**Obwieszczenie.**

Komisarz sądowy Zajdler, zawiadamia niniejszem, że w dniu 19 (31) marca r. b. o godzinie 10-ej rano, w domu Koczorowskiej w mieście Piotrkowie, na rogu nowego i starego Rynku, będą sprzedawane przez publiczną licytację różne meble, garderoba i bielizna, pozostałe po ś. p. Henryku Jungowski, adwokacie przysięgłym. Ruchomości te ocenione przez biegłych na rs. 342 kop. 80.

Piotrków d. 14 (26) marca 1879 r.  
E. Zajdler.

**OGŁOSZENIA.**

**! ZCUBA !**

Przejezdna osoba, przechodząc z hotelu Litewskiego ulicami: Petersburską, Pocztową, Orłowską, zgubiła **OKOŁO 80 RUBLI**

w jasnej portmoniece. Łaskawy znalazca raczy odnieść takowe do biura Telegrafu rządowego, za stosownym wynagrodzeniem. (1-1)

**Cygarnica z Bursztynem**

zgubiona w przejściu przez aleję Aleksandryjską, jest w Redakcyi do odebrania za stosownym udowodnieniem własności.

**!! NA ŚWIĘTA !!**

**DROŹDZE** prasowane w najlepszym gatunku. **WINA** węgierskie wystale, wytrawne i łagodne, odznaczające się czystym smakiem na garnce i butelki, poczynając od rs. 2 kop. 70 za garniec.

**WINA** francuzkie białe i czerwone, Hiszpańskie, Reńskie, Szampańskie i Krymskie.

**WÓDKI** czyste, słodkie, Likieri, Araki, Spirytusy.

**PIWO** w różnych gatunkach na antałki, butelki i buteleczki.

Już uznany ze swej dobroci **EXTRAKT SŁODOWY** 15 kop. za buteleczkę (bez szkła).

**TOWARY KOLONIJALNE** świeże w najlepszych gatunkach.

Poleca Handel Win, Herbaty i Towarów Kolonijalnych

**Franciszka Zasackiego.**

Obok hotelu Litewskiego w Piotrkowie. (Ch. 27) (2-1)

**Jan Strahler**

*Adwokat przysięgły*

przy Piotrkowskim Sądzie Okręgowym.

Otworzył kancelaryję w Piotrkowie w domu W-go Morehnara przy ulicy Moskiewskiej (Bykowski-Przedmieście), na drugim piętrze. (Ch. 12) (6-6)

**POSESYJA**

przy ulicy Słowiańskiej (Krakowskie - Przedmieście) pod Nr. 33.

Jest do sprzedania z wolnej ręki. Placu frontu ma łokci 90 z OFICYNĄ w podwórzu i zabudowaniami gospodarskimi, oraz ogrodem fróktowym. Posesycja ta przynosi rocznego dochodu rs. 396 — oprócz ogrodu. Bliższa wiadomość u właściciela Ignacego Krotfala w Piotrkowie. (Ch. 14) (5-4)

**DOM MUROWANY.**

Jest do sprzedania w Częstochowie przy ulicy Panny Maryi pod Nr. 80, dom dwupiętrowy narożny o 22-ck oknach frontu, z zabudowaniami i ogrodem. Wiadomość bliższa u właściciela tamże. (Ch. 20) (3-3)

**STANISŁAW BIAŁOCHUBEK**

Najświeższe mody!	Poleca na <b>SEZON WIOSENNY</b> znane z taniości, dobroci, trwałości i elegancji	Najświeższe żurnale!
<b>MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH</b>		
Gustowna i elegancka !! Garderoba gotowa !!	Ś-to Krzyżka Nr. 23.  Rymarska Nr. 5.	!! Materiały krajowe i zagraniczne najlepsze !!
<b>!! W ciągu 24-ch godzin !!</b> WYKONYWA SIĘ WSZELKIE OBSTALUNKI.		
!! Tanio !! ! Elegancko !	DWA MAGAZYNY W WARSZAWIE !!! Na prowincyję wysyłają się objaśnienia, co do wzięcia sobie miary na ubranie. Obstalunki wysyłają się Franco.	! Wybór materiałów znakomitych i trwałych !

**STANISŁAW BIAŁOCHUBEK**

Święto - Krzyżka Nr. 23 i Rymarska Nr. 5.

Święto - Krzyżka Nr. 23 i Rymarska Nr. 5.

(R. i Fr. 4285)

(6-1)

**TŁOMACZ PRZYSIĘGŁY**

przy Sądzie Okręgowym w Piotrkowie, A. WASSER-OWEIG, urzędownie tłumaczy i poświadcza tłumaczenia z języków: **Polskiego, Niemieckiego, Francuzkiego i Hebrajskiego** na rosyjski i na odwrót. Przyjmuje tymczasowo w kancelaryi adwokata przysięgłego Gustawa Lewego. (2-2)

**SIEWNIK UNIWERSALNY**

systemu Bibillorda, mało używany, do sprzedania za rs. 60 u L. Sojki w Żarkach. (Ch. 22) (3-3)

W mieście Piotrkowie przy Nowym Rynku i rogu ulicy Moskiewskiej

jest do sprzedania

**Nieruchomość**

składająca się z trzech murowanych domów wartości około 40,000 rubli, przynosząca dochodu przeszło 10%. O warunkach bliższych można powziąć wiadomość w kancelaryi Notaryjusza

Gogolewskiego w Piotrkowie i u kapitana

Kiryszenko w Warszawie,

w domu dawniej Skwarcowa przy Saskim Placu. (11-9)

**Ważna Wiadomość!!**

W mieście Częstochowie w 2-giej Alei w domu W-go Maszki, nowo otworzona **Warszawska Pracownia Bielizny** damskiej i męzkiej, oraz negligów.

Powierzone sobie obstalunki wykonywa z całą starannością po cenach bardzo przystępnych.

L. Z. Piaskowska. (12-3)

**Folwark**

do sprzedania lub wdzierżawienia we wsi Krzywianca, powiecie noworadomskim, guberni piotrkowskiej położony. Rozległy móg 75 przęt. 46 miary warszawskiej, z obsiewem ozimowym i jarym, z zabudowaniami gospodarskimi i domem mieszkalnym nowym, z inwentarzem żywym i martwym, lub bez takowych.

Szczegóły i warunki kupna lub dzierżawy udzieli firma „Monopol“ w Piotrkowie, albo właściciel folwarku Józef Messing, do którego przez Kalisz w Stawiszynie adresować należy.

Nadmienia się przytem, że folwark powyższy ma oddzielnie uregulowaną hypotekę i że żadnych ciężarów służebności nie ponosi. (Ch. 21) (3-3)

**Futro**

**PSY SYBERYJSKIE,**

jest do sprzedania za bardzo umiarkowaną cenę. Wiadomość w domu W-go Kamockiego, Aleja Aleksandryjska na 2-m piętrze, po stronie prawej.



# „MONOPOL”

Skład Win, Delikatesów i To-  
warów Kolonijalnych

w I IOTRKOWIE.

Przeświadczeni, że skutkiem licznych zapotrzebowań dotąd, Wina z piwami naszych wywależyły sobie prawo pierwszeństwa, a pragnąc nadal na drodze przyzwyczajonej konkurencji zasłużyć także na ogólne uznanie, mamy zaszczyt donieść łaskawej dla nas Klijenteli, że przygotowaliśmy na nadchodzące święta, odpowiednie zapasy: **Win węgierskich** różnych odmian, **Bordoskich** białych i czerwonych, **Burgundzkich**, **Reńskich**, **Hiszpańskich** i **Szampańskich**.

Nadto Porter angielski, Piwo angielskie słodkie i gorzkie, tudzież Likjery, Romy, Koniaki i Wódki zagraniczne, oraz niektóre wybitniejsze gatunki krajowych.

Oprócz tego polecamy towary kolonijalne, konserwy i inne artykuły w zakres kulinarny i gastronomiczny wchodzące, a przytem Ryby marynowane i wędzone, na sezon postu, mianowicie marynowane: *Minogi, Węgorz, Forele, Sledzie, Makrelle, Homary i Anchovies szwedzkie*, — wędzone: *Losos Elbągi, Büklingi, Szprotki, Sielawy, Marenny i Sledzie* tak nazwane łososiowe.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę na wyborną Oliwę francuską i także Sól stołową mieloną, śnieżnej białości, nigdy nie wilgotniejącą, Włoszerynę (Julienne) francuską suszoną, z korzyścią zastąpić mogącą świeżą.

NB. Pragnąc zaś przysłużyć się szanownym odbiorcom naszym, zaszczycających nas stale swemi zapotrzebowaniami, zamówiliśmy dostawę najlepszych **Drożdży Wiedeńskich** i takowe wyłącznie na święta Wielkanocne ofiarujemy bezpłatnie ilość życzoną na potrzebę domową, począwszy od Wielkiego Czwartku.

Aby jednak zapewnić się od nadużyć z naszej oferty i nie zrobić komuś zawodu, uprzedzamy, że tylko na piśmienne żądanie będą wydawane.

W oczekiwaniu łaskawych zleceń zostajemy z uszanowaniem, właściciele firmy „Monopol”.

Kotnowski, Chmielowski.

(Ch. 24)

(3—2)



Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że przy ulicy (Moskiewskiej) Bykowskie - Przedmieście w domu W-nej **Gnatowskiej** pod Nr. 234/265 otworzyłem

SKŁAD

## Trumien Metalowych

różnej wielkości, wyrobu krajowego, które sprzedają od ceny **Rs. 9 do Rs. 100.**

Prócz tego posiadam znaczny zapas drewnianych na sposób Metalowych Trumien, bardzo ozdobnych i starannie wykonanych od ceny **Rs. 5 do 60.**

Nadto trumny (masiv) Dębowe polerowane, z ozdobami brązowymi, jako też aksamitne i t. p.

Mając na celu dogodność W-nych interesantów, podejmuję się przy kupnie Trumien w moim zakładzie, jednocześnie dostarczać pogrzebowe utensylja, jako to: katafalk, światło, kandelabry, żałobników, pochodnie, krzyż i t. p., a oprócz tego wynajmuję stosownie do życzenia 2 karawany, t. j. bardzo i mniej ozdobny, jak również przyjmuję obstalunki na ubranie żałobne sukmem pokoi.

Mając nadzieję, że Szanowna Publiczność ocenić raczy nakład i koszt mój, połączony z Jej dogodnością, i przyjmąwszy za zasadę taniść i elegancyję, polecam się łaskawym Jej względem.

Piotrków 1879 r.

Z uszanowaniem

Hipolit Hamer.

(Ch. 11)

(16—6)

WILCZYŃSKI KORNEŁ.

## ZAKŁAD GARDEROBY MĘSKIEJ

przy ulicy Orłowskiej Nr. 11

w PIOTRKOWIE

obok Restauracji Skibińskiego.

Wykonuje wszelkie obstalunki jak najakuratniej i po cenach przystępnych. (11—10)

## NOWO ZAŁOŻONA Parowa Fabryka Kapeluszy w Łodzi gub. Piotrkow.

pod firmą

**F. ENGELMANN.**

Poleca W Panom handlującym swoje wyroby, jako to: Kapelusze i czapki fleowe męskie i dziecięce, oraz sztumpy (kolpaki), służące do wyrobu kapeluszy damskich, z których to wyrobów utrzymuje znaczny wybór na składzie przy fabryce w Łodzi, ulica Targowa Nr. 1287, jako też u W-go Juljusza Gutsche, w Warszawie przy ulicy Bielańskiej Nr. 603, w hotelu Lipskim.

(R. i Fr. 4105)

(3—3)

## Przedsiębiorstwo Asfaltowe

i Fabryka Tektur Asfaltowych ogniotrwałych, oraz Fabryka Posadzek i Dachówek cementowych

pod firmą

**J. PAUL.**

W WARSZAWIE.

Wykonuje wszelkie roboty w zakresie przedsiębiorstwa wchodzące, jako to: wylewa Asfalem, kryje dachy tekturą, smaruje lakiem lub smołą dystalowaną angielską, przerabia i reperuje takowe. Na składzie posiada TEKTYRĘ Asfaltową w najlepszym gatunku, którą sprzedaje na role, LAK i SMOLĘ dyst. ang. GUDRON, GWOZDZIE do Tektury i t. p. **Po cenach fabrycznych.**

Fabryka ulica Zaokopowa Nr. 16, Kantor Włodzimierska i Berga Nr. 14.

Cenniki, próby i anszlagi przysyła się gratis. Handlującym odstępuje się rabat. Obstalunki wysyłają się za Nahnąmą.

(R. i Fr. 4150)

(12—3)

## Dobra w Lubelskiem

składające się

Z 2-ch FOLWARKÓW

w glebie pszennej wysoko wysterkoryzowanej — z licznymi inwentarzami żywnymi i martwymi, do sprzedania zaraz. — Ogólna przestrzeń wólk 48 — w tem lasu bukowego i sosnowego wólk 20. — Płodozmian od lat dwudziestu systematycznie prowadzony. — Prześlizne łąki, młyn, stawy i sadzawki zarybione. — Gorzelnia z nowym aparatem. Budynek w dostatecznej liczbie przeważnie murowane. Dom mieszkalny obszerny parterowy, w malowniczym położeniu. — Park angielski, 2 ogrody owocowe z wyborowami gatunkami.

TAMŻE

## DZIERŻAWA

do odstąpienia na lat 11

składająca się z 4ch folwarków z inwentarzami żywnymi i martwymi. Gruntów ornych, wraz z łąkami 1200 mor. Ogielnia, wapiarnia, łomy kamienia ciosowego.

Bliższe szczegóły w Redakcyi „Tygodnia.”

(3—2)

## Pies Wyżel

Czystej rasy Cetr, złoty z białymi łatami, zginął w mieście Brzezinach w dniu 2 marca r. b.

Łaskawy znalazca raczy za stosownem wynagrodzeniem oddać go **Rejentowi Pulińskiemu** w Brzezinach. (3—2)

## PIWO

!! Zwyczajne i Dubeltowe !!

Wyrabia Browar przy ulicy Krakowskie Przedmieście (po Stobińskim). Browar ten przez pewien czas nieczynny, rozpoczął wyrób piwa pod kierunkiem piwowara z Warszawy. (Ch. 17) (4—4)

SKŁAD

## Mebli i Trumien

przy ulicy Orłowskiej, w domu W. Jasińskiego, znajduje się skład Mebli i Trumien Metalowych i drewnianych po cenach przystępnych **Ignacego Krotka** w Piotrkowie. (Ch. 15) (5—4)

## PIERWSZYCH

10 Tomów

## WIELKIEJ ENCYKLOPEDYI

POWSZECHNEJ

Orgelbranda, złożono w Redakcyi do sprzedaży. (10—9)

**REISCEIGI** szkolne od kop. 75, Stalówki uczniowskie w dob.ym gatunku po kop. 30 pudełko i ołówki własnej firmy, nie ustępujące w doboroci fabrykowski, po kop. 4 (dla uczniów), do nabycia w składzie papieru i materyjałów piśmiennych L. Chodźki w Piotrkowie.

**PORTRETY** olejne (olejodruki) Papieża Leona XIII w ramach złożonych po rs. 2 i 4, oraz fotografie po kop. 15 i 30, do nabycia w księgarni L. Chodźki w Piotrkowie.

Znaczny wybór **ZABAWEK DZIECIENNYCH** otrzymał świeżo z Paryża skład tego artykułu przy księgarni L. Chodźki w Piotrkowie.

## Mieszkania do wynajęcia.

W domu pod Nr. 100 przy ulicy Sławiańskiej (Krakowskie Przedmieście) od 1-go lipca r. b., na dole dwa mieszkania, każde po 3 pokoje, przedpokoju, kuchni, spiżarni, piwnicy i drwalni; w razie ządania mogą służyć za jedno mieszkanie. Pralnia, piec do ciasta i góra do bielizny wspólna; oddzielnie jest stajnia, obora i wozownia. Na piętrze jedno mieszkanie, składające się z przedpokoju, kuchni, 2-ch pokoi, piwnicy i drwalni; tamże jest ogród owocowy i warzywny do wynajęcia. Blizsza wiadomość na miejscu u właścicielki każdego dnia. (Ch. 23) (3—3)

## 2 POKOJE

duże na parterze, z osobnym wejściem, w domu Nr. 194/2 przy ulicy kaliskiej, są do wynajęcia od 1-go lipca, wiadomość u rzadcy domu. (Ch. 19) (3—3)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 5-ty powieści p. t. „Siedmnasta wiosna Marty” Karola Deslysa, przekład M. Grabowskiej.